GLOBALNIE · ANALIZA

POLSKA MIĘDZY NIEMCAMI A ROSJĄ AD 2022 – CZ. 1

Kacper Kita · 19 października 2022

Dylematy Polaków położonych między dwoma silniejszymi od siebie państwami, które w przeszłości wielokrotnie starały się nas sobie podporządkować, nie są niczym nowym. Rok 2022 zapisze się jednak w historii jako moment, w którym oba zagrożenia ze strony dwóch wielkich dawnych zaborców – choć inne i różnego rodzaju – znów o sobie przypomniały. Co powinna w tej sytuacji robić Polska?

Postawa Niemiec wobec wojny nie pozostawia złudzeń

Do 24 lutego można było mieć nadzieję, że Moskwa ograniczy się do utrzymywania Ukrainy i Mołdawii w szarej strefie między UE i NATO a Rosją poprzez utrzymywanie na ich terytorium separatystycznych parapaństw – Republik Ludowych Ługańskiej i Donieckiej oraz Naddniestrza – a także przez zajęcie Krymu. Pozwalało to Władimirowi Putinowi na funkcjonowanie na zachodnich salonach oraz lepsze lub gorsze, ale stabilne relacje z USA i państwami Europy Zachodniej. *Status quo ante* pozwalało Moskwie na budowę kolejnych gazociągów i szeroko pojętych wpływów na Starym Kontynencie.

Prezydent Rosji zdecydował się jednak wywrócić stolik. W oczywistym interesie Polski jest, żeby ta decyzja okazała się dla Rosji jak najbardziej kosztowna i zniechęciła na jak najdłużej władze na Kremlu (obecne i przyszłe) od podobnych agresywnych działań w naszym regionie. W oczywistym interesie Polski jest też, żeby wskutek wojny państwa europejskie jak najmocniej odcięły się od Rosji i maksymalnie uniezależniły od jej surowców. Wojna stworzyła też przyzwolenie społeczne – ewidentnie wykorzystywane – do zwiększenia wydatków na polskie wojsko i jego liczebności. W marcu za „ustawą o obronie ojczyzny" głosowało „za" 450 posłów, a nikt nie był przeciw – rzadki i cenny konsensus klasy politycznej.

Przez lata głównym partnerem Rosji w Europie były Niemcy – po zjednoczeniu w 1990 r. zdecydowanie najsilniejsze państwo Starego Kontynentu i UE, skutecznie wykorzystujące euro i siłę swojej gospodarki. Niemcy skutecznie budowały swoje wpływy w państwach Europy Środkowej, w tym w Polsce – o czym pisałem w poprzednich artykułach. Polska już przed wojną była zagrożona rolą niemieckiego satelity i podostawcy, na co zwracał uwagę na naszym łamach prof. Tomasz Grosse. Niemiecka strategia opierała się na trzech filarach. Po pierwsze, na postępującej integracji europejskiej – ale w modelu imperialnym, nie federalnym – z jednoznacznie dominującym i decydującym centrum. Po drugie, na strategicznym partnerstwie z Rosją. Po trzecie, na dążeniu do osłabienia wpływów amerykańskich w Europie.

CZYTAJ TAKŻE: „Musimy zdecydować, czy chcemy być satelitą Niemiec i zapleczem dla ich gospodarki". Rozmowa z prof. Tomaszem Grosse

Rosyjska inwazja na Ukrainę postawiła Niemcy w niewygodnej sytuacji. Po pół roku od 24 lutego widzimy jednak, że niemiecki rząd i niemieckie elity nie zamierzają rezygnować z żadnego z trzech wyżej

wymienionych założeń. Rządząca SPD nie jest zdolna nawet do symbolicznych gestów, takich jak odcięcie się od byłego kanclerza Gerharda Schrödera – nie mówiąc już o poważniejszym wsparciu dla Ukrainy. Ludzie, którzy przez ostatnie lata bronili Nord Stream 2 jako „projektu biznesowego" „ważnego dla niemieckiej polityki energetycznej", a jednocześnie wzywali do ostrzejszych działań wobec „autorytaryzmu w Polsce", nie zamierzają zmieniać stanowiska.

Ze strony niemieckich polityków i niemieckiego biznesu słyszymy co najwyżej o chęci przeczekania Putina i budowy „sojuszu obronnego" i „wspólnoty wartości i handlu" z każdym innym rosyjskim przywódcą. Jak zwracał uwagę niedawno w rozmowie ze mną dr Michał Kuź, kanclerz Olaf Scholz w swoim lipcowym artykule programowym stara się uspokoić niemieckie elity – pokazać im „wiem, co robię". Wizja Scholza zdaniem dr Kuzia jest prosta – przeczekać wojnę, nie pomagać zbytnio Ukrainie, nie osłabiać zbytnio Rosji, poczekać, aż Amerykanie, Polacy i mniejsze narody Europy Środkowej się zmęczą, a potem wrócić do *business as usual* z Rosją.

Jednocześnie Scholz chce wykorzystać wojnę do wzmocnienia Niemiec – odbudowy niemieckiego wojska oraz wzmocnienia dominacji Berlina w UE poprzez likwidację zasady jednomyślności. Widzimy zresztą regularnie, jak instytucje UE rozpychają się łokciami i starają się przywłaszczać sobie bezprawnie kolejne kompetencje, żeby zmaksymalizować swój wpływ na sytuację w Polsce. To samo co Scholz hasło rzucił w ostatnich dniach „The Economist" – jedno z kilku najbardziej wpływowych pism zachodniej elity. Tygodnik ogłosił na swojej okładce 11 sierpnia: „Nowe Niemcy". „Dzięki Władimirowi Putinowi Niemcy się obudziły. Muszą na nowo odzyskać swoje miejsce jako silniejszy i mocniejszy przywódca bardziej zjednoczonej Europy". „The Economist" wzywa więc otwartym tekstem do odwrócenia skutków I i II wojny światowej, jeśli nie wręcz realizacji celów przegranych w nich – podporządkowania Europy Niemcom. Odpowiedzią na inwazję Rosji ma być wzmocnienie najbardziej prorosyjskiego z dużych państw zachodnich, które planuje wrócić do partnerstwa z Rosją w najbliższym możliwym terminie.

Sytuacja jest wręcz groteskowa. Wyobraźmy sobie, że nauczyciel o imieniu Hans namawia szkołę na zakup węża jako zwierzątka do trzymania w klasie. Hans, który lubi wszystkich pouczać, długo przekonuje, że jego wężuś Wowa jest super, nie stanowi zagrożenia, warto go dokarmiać, a dzieci powinny się z nim dużo bawić. Gdy pewnego dnia sympatyczny wąż Wowa atakuje ucznia i próbuje go zabić, odpowiedzialny za zakup węża Hans nie jest bynajmniej ukarany. Nie – Hans w nagrodę zostaje dyrektorem szkoły, a jego władza ma być znacząco zwiększona w stosunku do poprzedników. Hans nie ukrywa przy tym, że planuje do szkoły zakup kolejnych węży – najlepiej po jednym w każdej sali.

Przełamać proniemiecki odruch polskiej klasy średniej

To naprawdę niesamowite, jak dobry PR mają Niemcy, którzy w poprzednim stuleciu sprowadzili na Europę dwie makabryczne rzezie w ciągu dwóch kolejnych pokoleń. Przejdźmy jednak teraz od bajkowej metafory do szarej rzeczywistości. Znaczna część polskiego społeczeństwa ma problem ze zdystansowaniem się od Niemiec. Postawę bardzo wielu osób wyraził w 2017 r. dziennikarz Marcin Meller:

„W następnych i jeszcze następnych wyborach wybierzemy, czy chcemy być Rosją czy Niemcami. W tym miejscu świata nie ma trzeciej opcji. Reszta, czyli tak zwane programy, to sranie w banię. Ja chcę do Niemiec". Warto przy tym zauważyć, że te słowa wypowiedział syn byłego ministra spraw zagranicznych i ambasadora w Rosji oraz we Francji.

Dla wielu liberałów i lewicowców Niemcy są naturalnym protektorem. Niemcy to dobrobyt, *Ordnung* oraz kolejne „generacje praw człowieka". Niemcy to systematyczne pompowanie milionów dla organizacji politycznych, aktywistów i ekspertów od centrum na lewo, od okolic Platformy Obywatelskiej do okolic Razem. Niemcy to wymarzona Europa. Niemcy to odpowiedzialny zarządca, który zajmie się wszystkim zamiast ciemnego polactwa, które nosi skarpetki do sandałów i pije za 500+. Niemiecka jakość. Niemiecka precyzja. Niemiecka kompetencja. Och i ach.

Jestem oczywiście złośliwy i przejaskrawiam. Dlatego gwoli uczciwości zaznaczę – w gruncie rzeczy nie dziwię się stawiającym na Niemcy. Gdybym był postępowym liberałem albo gdybym wierzył, że „polski autorytarny rząd prześladuje kobiety, mniejszości etniczne i seksualne", pewnie też cieszyłbym się, że znacznie bogatsze od Polski państwo chce wspierać i finansować walkę o wyzwolenie prześladowanych. Gdybym był materialistą i indywidualistą, którego interesuje jedynie ciepła woda w kranie i osobisty komfort, pewnie też zastanawiałbym się, czy tejże ciepłej wody i komfortu nie zapewni mi najlepiej niemiecki kapitał w Polsce jako landzie *Mitteleuropy*. Współcześnie nie musiałbym też przecież otwarcie deklarować się jako Niemiec czy germanofil – wszystkie te korzyści zapewnia mi status i tożsamość „Europejczyka", spychająca polskość na dalszy plan.

Trzeba sobie powiedzieć uczciwie i realistycznie – odruch proniemiecki jest obecny nie tylko wśród ludzi zaangażowanych politycznie lub ideologicznie. Odruch proniemiecki dotyka wielu Polaków, w tym polskich patriotów. Szczególnie często tyczy się to przedstawicieli polskiej klasy średniej, choć nie tylko ich, a także Polaków z terenów byłego zaboru pruskiego, w dalszej kolejności byłego zaboru austriackiego. No bo czy za *Kaisera* nie było porządku? Czy niemieckie instytucje nie zapewniają wyższego poziomu życia niż polskie „państwo z kartonu"? Czy jeżdżąc do *Reichu*nie można zarobić większych pieniędzy? Czy niemieckie pensje i emerytury nie są wyższe?

Nie ma sensu mieć za złe ludziom, że myślą o materialnym dobru swoim i swojej rodziny. Tego rodzaju wybory polityczne i tożsamościowe na poziomie mikro są obecne w życiu każdego z nas w związku z patriotyzmem konsumenckim. Ile więcej jesteśmy gotowi zapłacić, żeby kupić produkt od Polaka, a nie od Niemca? Na produkt dwa razy droższy i znacznie słabszej jakości mało kto się zdecyduje. Ale produkt podobnej klasy droższy 15-20%? Całkiem sporo osób.

> **Obecna wojna pokazuje, że niemiecka solidność i odpowiedzialność to mit. To Niemcy – zdecydowanie nie pierwszy raz w swojej historii – sprowadziły nieszczęście na Europę.**

Bez takiej a nie innej polityki niemieckiego państwa i niemieckiego biznesu, która łączyła zgodnie kolejne gabinety obu wielkich partii, CDU i SPD, rosyjskiej napaści by prawdopodobnie nie było. A z całą pewnością można powiedzieć, że Rosja byłaby istotnie słabsza, a Europa mniej od niej zależna.

Niemcy chcą z tej wojny – której nie chcieli, ale którą umożliwili – wyciągnąć korzyści. My też powinniśmy starać się wykorzystać pojawiające się przed nami okienko. Powinniśmy jednoznacznie mówić o tym, że 24 lutego skompromitował ideę niemieckiego przywództwa w Europie. Powinniśmy jasno odpowiedzieć na pytanie stawiane przez prof. Grossego – nie, nie chcemy być niemieckim satelitą. Nie ze względu na hurrapatriotyzm, podniosłe hasła i pamięć o hitlerowskich zbrodniach. Oczywiście suwerenność i niepod-

ległość są wielkimi wartościami.

> **Trzeba jednak tłumaczyć Polakom, że bycie niemieckim satelitą jest dla nas po prostu niebezpieczne, skoro niemieckie elity są nieodpowiedzialne. Powinniśmy budować przyzwolenie społeczne dla zmniejszenia niemieckich wpływów w Polsce oraz szukać realnych sposobów zmniejszenia ich.**

Z pewnością potrzebne jest zmniejszenie kontroli niemieckiego kapitału nad polskimi mediami. Polskie media powinny być w krajowych rękach, tak jak ma to miejsce np. w... Niemczech czy Francji. Ewentualnie lepszym wyjściem byłby też jednak kapitał zagraniczny z państwa, z którego polityką Polsce jest bardziej po drodze. Z pewnością potrzebne jest ograniczenie możliwości finansowania przez niemieckie państwo i niemiecki biznes działalności politycznej i ideologicznej w Polsce.

Potrzebne jest również uszczelnienie polskiego systemu podatkowego. Patologiczną jest sytuacja, w której należący do koncernu Deutsche Telekom gigant cyfrowy taki jak T-Mobile płaci przez 5 lat (2016-20) 31 tysięcy złotych podatku CIT przy przychodach na poziomie 43 miliardów złotych – a jednocześnie dostaje aż 800 tysięcy złotych pomocy publicznej, czyli aż 25 razy więcej niż podatek, który zapłacił. Polska powinna być krajem przyjaznym przede wszystkim polskiemu kapitałowi.

CZYTAJ TAKŻE: Niemieckie wojsko znajduje się w rozsypce

Nie postuluję oczywiście żadnego radykalnego zerwania, emocjonalnych połajanek czy wiecznych odwołań do historii. Postuluję jedynie racjonalne przyjęcie do wiadomości, że Niemcy dokonują takich, a nie innych wyborów strategicznych, które są sprzeczne z interesem polskiego państwa i polskiego narodu. Jeśli Niemcy na jakimś etapie rzeczywiście zmienią swoją politykę, rzeczywiście nastąpi jakieś *Zeitenwende* – to świetnie. W praktyce politycznej wszelkie „przełomy" dokonują się jednak zazwyczaj krok po kroku. Jeśli Niemcy naprawdę zaczną być mniej skłonni do strategicznego partnerstwa z Rosją, to Polska powinna na to reagować ciepło i jednoznacznie. Im mniej Niemcy będą dążyć do pozbawienia kompetencji państw narodowych, im mniej będą naciskać na ideologiczne przemiany w Polsce w imię „praworządności" czy „ochrony uciśnionych mniejszości" – tym na życzliwszą postawę Polski zasłużą. Domyślnie na ten moment należy jednak zakładać, że Niemcy na wszystkich tych polach będą zachowywać się tak, jak dotychczas.

Ciąg dalszy nastąpi.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polska-miedzy-niemcami-a-rosja-ad-2022-cz-1/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć